Spędzając weekend na Dolnym Śląsku postanowiłem pooglądać mecz na jakimś boisku, na którym jeszcze nigdy nie byłem. Wybór padł na mecz klasy B w Burkatowie. Przyznam się, że kompletnie nie znałem nazwy tej miejscowości i ilekroć wrzucam jakieś zdjęcie z meczu Gryfa Burkatów z LKS-em Dobrocin, to sprawdzam jak nazywa się ten Gryf. Myślę, że dokonałem dobrego wyboru, bo na 269. boisku zobaczyłem dobry mecz i bardzo ciekawy obiekt piłkarski. Kawałek dachu to w Polsce rarytas dla kibiców w klasie B, a ci z Burkatowa go mają.

Wynik mógłby sugerować, że mecz był jednostronny. Tymczasem to było wyrównane spotkanie, w którym gospodarze byli dużo skuteczniejsi i którzy dopiero w II połowie zdominowali rywali, którzy jedyną bramkę zdobyli z rzutu karnego. Dokonali tego w 87. minucie, gdy już przegrywali 4:0. Trzy minuty później gospodarze dobili ich piątym golem. A do przerwy było tylko 1:0, a gol ten padł dopiero w 34. minucie.

Spotkanie to, choć było zacięte, to odbywało się w sportowej atmosferze. Nieliczni kibice, którzy pojawili się na meczu też zachowywali się kulturalnie. Spotkanie to sędziowało trzech sędziów, co w klasie B nie jest normą.

Mecz ten oglądało zaledwie 14 widzów. To jeden z moich rekordów jeśli chodzi o mecze, na których było mało ludzi.

Budynek klubowy w Burkatowie jest równocześnie Świetlicą Wiejską. Ma ciekawą architekturę. Obok niego jest kawałek wiaty, przy której jest trybuna. Tuż obok tych zabudowań stoi murowany grill, a za nim jest staw.

O ile nazwy Burkatów nigdy nie słyszałem, o tyle w Dobrocinie już kiedyś byłem na meczu.

{morfeo 400}

Więcej zdjęć z tego meczu na przegladligowy.com **TUTAJ**

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}